

## CHRZEŚCIJAŃSKI SENS MELANCHOLII

„W sposób nie dający się pojąć mijają szybko dni i noce. Żadne dzieło nie jest trwałe, przemija każda postać ludzka, znika każdy związek. Wszystko się zmienia i rozpada. Staramy się zrozumieć sens naszego istnienia i nie możemy go pojąć. Widzimy, jak powinno być, a nie jesteśmy w stanie tego zrealizować. Przypadki losowe, konieczne potrzeby i różne wypadki, niekiedy najbardziej bezsensowne, zabierają nam dzieło naszych rąk, mienie i miłość. Przenika nas cierpienie, uciska nas bieda. Spoglądając na samych siebie — jeśli nie strzegłoby nas samozłudzenie — stajemy przeżarci i nie możemy siebie znieść. Nie wytrzymujemy nędzy, brzydoty i zła, które przenikają nasze istnienie. Odwracamy wzrok od zniekształconego obrazu, w którym powinniśmy rozpoznać samych siebie, i z innej przyczyny oddajemy się pogoni za dobrami, jakimiś wartościami, pragnieniem reformy, zabieganiem o lepszy świat, a jednocześnie odczuwamy, że to wszystko jest dla nas tylko złudzeniem. Czyż nie jest to czymś, co jest niemożliwe, rozdarte w sprzecznościach, unicestwione w cierpieniu, wydane śmierci, czymś, co pozbawia sensu ową bezmocną istotę ludzką?”

Któż nie doświadczył kiedyś ciężaru życia, opisanego wyżej? Chociaż chrześcijanin znajduje sens swego życia w Bogu i żyje czerpiąc moc z wiary, nadziei i miłości, to jednak nie zostaje mu oszczędzone uczucie zawsze męczącej świadomości o tragizmie jego egzystencji. Niektórzy cierpią z tego powodu tak mocno, że można mówić o chorobie. Ludzie cierpią z racji samego bycia ludźmi. Chodzi tu o nie dający się pojąć ból, który Dante określa jako *la grande tristezza* (wielki smutek), ból, który wypływa z samej egzystencji, oczywiście bez możliwości wskazania na widoczne jego przyczyny. Ból ten ma wiele nazw: *Schwermut*, *mélancholie*, *spleen*... \* W przypadku ludzi melancholijnych stan bólu duszy przeplata się z chwilami wielkiej twórczości i radości. Melancholia ma swoją specyficzną strukturę: trzyma człowieka w swojej mocy i sprawia wrażenie, że nie ma żadnego związku z ze-

\* Przypis tłumacza: Autor używa w języku niemieckim słowa *Schwermut*. W języku polskim oznacza ono stan depresji psychicznej, który określany jest terminem „melancholia”. Stąd w tłumaczeniu będziemy posługiwać się wyrażeniem „melancholia”.

wnętrznym biegiem życia, bądź z usposobieniem człowieka. Człowiek wewnętrznie melancholijny nie jest całkowicie wolny, aby decydować o swojej własnej postawie i dyspozycji. Z tego względu melancholii nie można utożsamiać z depresją, która powiązana jest z określonymi strukturami osobowości. Człowiek melancholijny pozostaje w bardzo głębokim związku z życiem. Odczuwa on rzeczy głębiej i gwałtowniej, jego radość jest mocniejsza, jego ból jest dotkliwszy. Jest wrażliwszy na obraz i to, co się dzieje. Odczuwa sens rzeczy w głębszym wymiarze. Jednocześnie wszystko to staje się dla niego niekiedy przerażająco ciężkie. Chwile jego twórczej działalności są nadzwyczaj produktywne, ale po ukończeniu dzieła zjawia się tylko rozczarowanie i uczucie, że on sam pozostanie zawsze w takim samym usposobieniu.

Czy taka melancholia, która na pierwszy rzut oka jest tragiczną formą obsesji, może być rozumiana po chrześcijańsku? Czy „płacz” melancholika jest także płaczem „błogosławionym”? Nie ma jasnej odpowiedzi na powyższe pytania. Z pewnością nie chodzi tu o przyjęcie bardziej „optymistycznego” stosunku do życia. Melancholia jest udręką, którą należy poważnie wziąć pod uwagę. Odpowiedź na pytanie, jak można by ten ból znieść na sposób „błogosławiony”, możemy znaleźć w świadectwach melancholijnych chrześcijan.

### 1. Augustyn

W czwartej księdze swoich *Wyznań* Augustyn opowiada o tym, jak odkrył, że najgłębszym pragnieniem człowieka jest tęsknota za Bogiem. Mówi: „Synowie ludzcy, dokądże wasze serca będą tak twarde? Nawet teraz, po zstąpieniu Życia, nie chcecie wznieść się razem z Nim i żyć?”<sup>1</sup> Nieco dalej opisuje doświadczenia wielu poszukujących ludzi: widząc, jak wielka jest tajemnica Boga i to, co może ona oznaczać dla przemijającego świata, zstępowanie do tego, co ziemskie, i jego osobista konfrontacja ze znaną mu często sprzeczną w sobie rzeczywistością, męczą go. Człowiek poszukujący czuje się odrzucony i jak mówi Augustyn: „Odepchnięty własną słabością, wróciłem do zwykłych doświadczeń, stamtąd przynosząc z sobą tylko pełną tęsknoty pamięć — jakby mnie owiała woń pokarmu, którego jeszcze nie byłem zdolny pożywać”<sup>2</sup>. Tu właśnie leży załączek ewentualnego chrześcijańskiego określenia melancholii: została ona zrodzona do tego, co najgłębsze, na skutek doświadczenia kontrastu między tym, co

1 *Wyznania*, IV, 12, 19 (tłum. Z. Kubiak), Warszawa 1982, s. 60.

2 Tamże, VII, 17, 23 (s. 125).

daje największą możliwość z jednej strony, a grzesznością świata z drugiej. Ukazuje ona jednocześnie najintymniejszą bliskość i największe możliwe oddalenie od tego, co transcendentne. Wyjaśnia to niepokój człowieka na ziemi, wieczny niepokój, wzbudzany przez *eros*, owo gorące dążenie do tego, co najwyższe, nieprzemijające, co doskonałe. Znane zdanie Augustyna: *Irrequietum cor nostrum donec requiescat in te* opisuje prawdziwie to wyobcowanie, którego człowiek wierzący doświadcza w tym świecie, a które człowiek melancholijny przeżywa w sposób szczególny.

## 2. Romano Guardini

### a) Wewnętrzne podłoże melancholii

„Wewnętrzne źródła melancholii dosięgły mnie tak wysoko, że odczuwałem jakby tonięcie, a myśl o tym, żeby skończyć z życiem, była mi bardzo bliską”<sup>3</sup>.

Słowa te pochodzą z dziennika Romano Guardiniego. Zdradzają one najgłębszy kryzys, jaki przeżył ten sławny teolog. Poszukiwanie sensu i celu swego życia nie przebiegało u niego w sposób prosty. Po dokonaniu kilku nieudanych wyborów (Guardini próbował studiować najpierw chemię, a potem nauki polityczne) odnalazł on wreszcie swoje powołanie: pragnął zostać kapłanem i stąd podjął studium teologii we Freiburgu. Ale i ten wybór nie przyniósł mu, niestety, upragnionego pokoju. Jego niepokój osiągnął punkt szczytowy, o którym potem napisał w swoim dzienniku. Wielki Guardini, który potrafił dotrzeć do tak wielu ludzi, gdyż promieniował zdecydowaną pewnością wiary, cierpiał boleśnie z powodu melancholii, którą — jak sam wyznawał — odziedziczył po matce. Guardini wskazywał na swój melancholijny charakter jako na źródło swojej twórczości i godnej podziwu produktywności. Wyjaśnia to, dlaczego był w stanie tak bezbłędnie przedstawić wewnętrzną sytuację kultury<sup>4</sup>. Człowiek melancholijny jest o wiele wrażliwszy od innych ludzi i z tego względu może występować jako seismograf kultury, w której żyje. Guardini już w 1928 roku, w rozprawie pt. *Vom Sinn der Schwermut* (O sensie melancholii), rozważał pośrednio problem „ciemnej mocy”, mieszkającej w nim samym. Właściwie chodziło tu o studium nad Kierkegaardem, ale można spokojnie przyjąć, że Guardini mówił o sobie samym. Po kilku cytatach ukazują-

<sup>3</sup> R. Guardini, *Berichte über mein Leben*, Düsseldorf 1984, s. 77.

<sup>4</sup> Por. m. in. *Briefe vom Comer See*, 1927, i *Das Ende der Neuzeit*, 1950.

cych naturę melancholii według Kierkegaarda, Guardini przedstawia swoje myśli, rozpoczynając bardzo znaczącym zdaniem: „Melancholia jest czymś zbyt bolesnym i sięga zbyt głęboko samych korzeni egzystencji, aby można było pozostawić ją psychiatrom”<sup>5</sup>. Wypowiadając tę myśl, Guardini uważa, że antropologii melancholii nie można zrozumieć bez teologii. W takiej koncepcji znajduje się prawdziwa odpowiedź na postawione pytanie o chrześcijański sens melancholii: tylko w teologii melancholii powinna ona odnaleźć swój sens. Opisy fenomenu melancholii, przedstawione przez Guardiniego, są tak trafne i tak subtelnie głębokie, że z pewnością pochodzą one z jego własnego bezpośredniego doświadczenia: melancholia jest druzgocącą i nieprzeniknioną skłonnością, która zabija jakąkolwiek radość życia, paraliżuje odwagę i moc, a przy tym wszystko, co się dzieje, nabiera zagrażających treści... Melancholik chce mieć rzeczy takie, jakie powinny one być, szuka w nich realizacji samego siebie, napotyka przy tym na mur ograniczoności i niedoskonałości. Przynosi mu to rozczarowanie i poczucie wewnętrznej pustki. Rodzący się z tego powodu ból dochodzi aż do sedna nerwu. Jest to ból, przeciwko któremu nie ma żadnej obrony. Zaufanie do siebie samego zostaje pogrzebane, pojawia się przewrażliwienie i zamknięcie w samotności. Melancholia ma w sobie coś przerażającego: ustawia ona życie przeciwko samemu życiu, paraliżuje siły do przeżycia, napawa niepewnością i pozbawia korzeni. Nie można tu zataić — jak uważa Guardini — myśli o demonie.

### b) *Teologia melancholii?*

Guardini rozważa melancholię nie tylko od tej ciemnej strony. Ma ona również inne oblicze, które można zrozumieć tylko w świetle wiary. Człowiek melancholijny dzięki swej wrażliwości staje się również bardzo wrażliwy na głębię rzeczywistości. Prawdziwa wielkość rodzi się tylko w stanie pewnego napięcia, które nadaje rzeczom znaczenie i wartość, wypływając z „konstytucyjnego smutku”. I chociaż często napięcie to jest przykre, może stać się ono bardzo owocne, gdy zaś znika ono po pewnym czasie, oświecony człowiek zaczyna dostrzegać egzystencję. Ta właśnie strona równoważy ból melancholii, stwarzając człowiekowi melancholijnemu twórcze i radosne przestrzenie czasu. Melancholik odczuwa świat bardziej intensywnie niż wszyscy inni. Melancholia w istocie nie jest niczym innym jak konsekwencją tęsknoty za nieskończonością, skończoność natomiast jest dla niej powodem bólu.

<sup>5</sup> *Vom Sinn der Schwermut*, Zürich 1949, s. 7.

Współ z Nietzschem, a następnie Heideggerem, Guardini widział, że skończoność jest nie dającą się odwrócić sytuacją człowieka. W przeciwieństwie do tych myślicieli nie wykluczał on nigdy samej nieskończoności. Guardini interpretuje melancholię z punktu widzenia teologicznego: w swej istocie jest ona tęsknotą za nieskończoną miłością, którą jest Bóg. Jest ona „murzem przy murze życia” z Bogiem. Dolegliwością melancholii jest bolesna świadomość nie dającej się znieść granicy skończoności i niemożliwość faktycznego osiągnięcia przedmiotu swojej tęsknoty: absolutnego, nieskończonego Boga. Podobnie jak Augustyn, również Guardini mówi o niepokoju: melancholia jest niepokojem człowieka z racji bliskości Wiecznego. „Tak więc jest ona błogosławieństwem i zagrożeniem”<sup>6</sup>. To napięcie można przezwyciężyć tylko wówczas, gdy wielbi się Boga i jest się Jemu posłusznym. Człowiek melancholijny nie powinien poddawać się owemu niszczącemu napięciu, lecz pozostać dzielny, wytrwały i przede wszystkim cierpliwy. Właściwe rozwiązanie pojawi się dopiero w wierze. W tym sensie tylko krzyż staje się słuszną odpowiedzią w chwilach próby melancholii.

Guardini uważa, że rzeczywistość tego procesu można dostrzec u św. Pawła. Według Guardiniego, Paweł jest człowiekiem dręczonym wewnętrzną walką. Ostatnie dwa rozdziały Drugiego Listu do Koryntian są — można by powiedzieć — „Księgą Hioba, połączoną z historią Heraklesa”<sup>7</sup>. W całej swej istocie poszukuje on Absolutu i uważa, że znalazł Go w Torze. To jednak prawo wywołuje w nim napięcie, gdyż nie daje mu możliwości pełnej realizacji samego siebie. Próbuje on rozwiązać ten konflikt przemocą i staje się prześladowcą Chrystusa. Jego wewnętrzna boleść pogłębia się z powodu nie dającego się znieść poczucia nicości. Szokiem dla niego stają się spokój i poczucie wewnętrznej realizacji u Szczepana. Złośliwa melancholia tkwiąca w nim „zgodziła się na zabicie Szczepana” (Dz 7, 60). Ale na drodze do Damaszku ukazuje mu się światło Chrystusa. Poprzez to spotkanie życie Pawła ulega całkowitej zmianie. Dostrzegł, że jego poszukiwanie Absolutu i Wiecznego znajduje swoje dopełnienie w Chrystusie. Z tego względu idzie z całkowitym oddaniem za Chrystusem, tak dalece, by wyznać: „nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Paweł będzie musiał okupić to wysoką ceną: „I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia” (Dz 9, 16). Paweł będzie zmuszony ciągle walczyć z niedoskonałością czło-

<sup>6</sup> Tamże, s. 60.

<sup>7</sup> Por. *Das Christusbild der paulinischen und johanneischen Schriften*, Mainz 1987<sup>3</sup>, s. 49.

wieka i miernotą umysłową świata. W tym świetle można zrozumieć jego niekiedy złśliwe uwagi skierowane do Galatów i do Koryntian. Tęsknota Pawła za tym, aby Wieczne przeniknęło świat, była tak mocna, że nie mógł on znieść myśli o niezachowaniu Ewangelii. Tak więc u św. Pawła melancholia została przemieniona mocą łaski Chrystusowej. Pozostaje ona ciężkim bólem, ale staje się jednocześnie produktywną. Została oddana na służbę wyższemu ideałowi: głoszeniu Ewangelii i życiu w Chrystusie.

Z tego względu Guardini nazywa melancholię ceną, którą Paweł był zmuszony zapłacić: ceną za jego twórczość i zdolność wczuwania się, ceną za jego żywotną duchowość i jego niezwykłą wrażliwość na to, co dzieje się w danej kulturze, ceną za jego zdolność zrozumienia cierpienia drugiego człowieka i radości dobrze mu znanej. Także Guardini widzi głębokie przeciwieństwo między niedoskonałością świata i absolutem Wiecznego, który w Chrystusie przenika świat. Także on oczekuje z utęsknieniem na powtórne przyjście Pana. Na tym tle można łatwo zrozumieć, dlaczego Guardini zagłębia się w wiersze Hölderlina i Rilkego oraz w postaci Dostojewskiego i Tomasza Manna, które jednak teoretycznie odrzuca, ponieważ wprowadzają one wieczność w rzeczywistość przemijającą, a przez to ją niszczą. Z tego również względu jest mu bliski tragizm Kierkegarda i myśli Nietzschego, pomimo iż nie akceptuje w pełni ich myślenia. Cierpi z powodu obojętności człowieka na ostateczne zbawienie, które zostało uobecnione w Chrystusie. Typowym przykładem takiego oburzenia jest cytat z dzieła *Die letzten Dinge* (Rzeczy ostateczne): „Staje się całkowicie bezradnym wobec sytuacji, kiedy przy jakiejś okazji nagle widzi się, co człowiek nowożytny traktuje poważnie, a do czego podchodzi z opieszałością, gdyż czasem wydaje się, że rzeczy ciążą mu tym mniej, im bardziej zbliżają się do ostatecznej istoty egzystencji”<sup>8</sup>.

To napięcie między zasadniczym odrzuceniem zgody na destrukcyjną moc melancholii z jednej strony oraz rzeczywiście odczuwany ból, prowadzący często do pesymistycznych wypowiedzi z drugiej, jest stałą i charakterystyczną cechą dzieła Guardiniego. Bardzo trafne tego potwierdzenie znajdujemy w jego osobistym dzienniku: „Dziś, w dniu św. Wawrzyńca, stało się dla mnie sprawą całkowicie jasną, że nie mogę żyć w postaci stającego się obecnie świata. Teoretycznie rozumiem, że jest to jego czas i że będzie on światem niezwykłym. Opierając się na moim powołaniu, staram się rzucić młodzieży pomosty, aby to, co jest nowe, mogło być robione właściwie, i aby to, co stare, móc

<sup>8</sup> *Die letzten Dinge*, Würzburg 1940, s. 23.

przenieść na dzisiaj, ale sam należę do tego świata. W kącie starego domu odczuwam powiew zaufania, nowe natomiast i wielkie sprawy ziębią mnie. Doznaję wielkiego bólu — słowa nie są tu przesadą — gdy widzę, jak jakiś niezwykły aparat niszczy wszystko to, co kocham, od wewnątrz i z zewnątrz, w rzeczach i w uczuciach ludzi. A ludzie nie wiedzą wcale, co niszczą. Widzą siebie i swój sposób życia z największą naturalnością — swoją masowość i swój hałas, przerażającą oziębłość ich uczuć, mordercze obnażenie duszy”.

Guardini sżybuje ciągle między niepokojem i nadzieją. Jego wiara jest w sposób widoczny wiarą rodzącą się w chwilach pełnej udręki walki. Ta jego wiara jest owocem wielkiego cierpienia i „walki z pytaniami bez odpowiedzi”, jak to napisał w liście do niego Rudolf Schneider. W tej walce rodzą się jednak myśli, które charakteryzuje głębia i zrozumienie ze względu na ich egzystencjalne odniesienie do bytu ludzkiego. Ta właśnie głębia staje się siłą przyciągającą do dzieł Guardiniego.

### Zakończenie: chrześcijanin i melancholia

Melancholia dla człowieka, który ją przeżywa, jest straszliwą męką ukazującą ciemne strony egzystencji. Zanurza ona człowieka w świadomość tragizmu jego bytu. Ale jest ona też czymś więcej niż tylko psychologicznym stanem dającym się opisać. Gdyby melancholia miała być zredukowana do takiego tylko stanu, byłaby rzeczą beznadziejną. Aby nie sprowadzić melancholijnej egzystencji do bezsensowności, należy ją poddać interpretacji. Tylko z punktu widzenia teologicznej antropologii może być ona właściwie zrozumiana. W istocie swej jest ona związana z grzesznym upadkiem człowieka i bolesnym wspomnieniem utraconego raj. Jest ona rozumiana jako nie dająca się odwrócić utrata nieskończonych możliwości raj. Człowiek melancholijny przeczuwa, że przeżywana przez niego dziś egzystencja nie jest rzeczą naturalną. Chodzi tu o złamaną egzystencję, niedoskonałą i zamkniętą. Mogłoby być inaczej, gdyby człowiek zbudował swój stosunek do Boga tak, jak On tego chciał. Człowiek melancholijny wyraża zatem w sposób spotęgowany tęsknotę za Bogiem. Przez zbawienie w Jezusie Chrystusie tęsknota ta staje się gorącym dążeniem do tego, co powinno przyjść. Razem z człowiekiem Apokalipsy wzdycha melancholik: *Marana tha*, przyjdź Panie Jezu, przyjdź wkrótce.

Ten świat odczuwany jest przez człowieka melancholijnego jako krzyż, gdyż objawia się on jako ograniczony, beznadziejny

w swojej codzienności i małoduszny. Melancholik czuje w sobie ogień zbawienia, ale zauważa również, że świat wyklucza Boga z siebie samego. Jest on żywym znakiem szlachetności człowieka i jego przeznaczenia do tego, co wyższe. Tak więc melancholia staje się znakiem wiecznego niepokoju, który charakteryzuje nasze życie i pomimo to pozostaje głębokim bólem. Ukazuje się w niej niebezpieczeństwo popadnięcia w moc diabła, który chce ją wykorzystać do zniszczenia człowieka. Jeśli uda się człowiekowi melancholijnemu przewyciężyć napięcie między ograniczonością tego, co jest rzeczywiste, i tęsknotą za Bogiem, i w końcu odnieść je do Boga, wówczas może ono stać się udręką dla Królestwa Bożego. Wówczas też jego łązy mogą stać się znakiem przyszłego błogosławieństwa, gdyż są to łązy tęsknoty za Bogiem. Może człowiek melancholijny znajdzie w Chrystusie swoje najgłębsze oparcie do wytrwania w tym napięciu: jakże musiał cierpieć z powodu odrzucenia przez ludzi Ten, który przez tych samych ludzi był oczekiwany jako znak przyszłej chwały!

Również Guardini mówi w podobny sposób: „Zachowanie granicy jest tym samym zachowaniem rzeczywistości. Jest nią prawdziwość, odwaga i cierpliwość, przede wszystkim cierpliwość. Właściwe wybawienie przyjdzie oczywiście dopiero z wiary, przez miłość Boga. Dopiero tajemnica Getsemani — a wraz z nią ciemna tajemnica grzechu, ze wszystkimi jego skutkami — dopiero ta tajemnica da właściwą odpowiedź: że Pan „był smutny aż do śmierci” i że w posłuszeństwie Ojcu poniósł wszelki ciężar grzechu. Dopiero w krzyżu Chrystusa leży wybawienie od nędzy melancholii... Tutaj znajduje się również odpowiedź na ową melancholię, od której w ogóle na ziemi nie ma „wybawienia”<sup>9</sup>.

tłum. ks. Jan Kupka SAC

• *Vom Sinn der Schwermut, Zakończenie.*